Rok XXXIII. Piotrków, dnia 4 Czerwca (22 Maja) 1905 r. № 23.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dodlata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.
Adres Administracyi i Drukarni „Tygodnia”: dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).
Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

Mieszkanie Letnie
na Podklasztorzu pod Sulejowem,
składające się z 2 pokojów i 1 kuchni do odnajęcia. Wiadomość w Redakcyi. (3—3)

Willa „PIOTRKOWIANKA”
W ZAKOPANEM
poleca pokoje z meblami i całodziennem utrzymaniem. Położenie zdrowe. Kuchnia dobra. Ceny umiarkowane. (3—3)

NESTLÉ'A MĄCZKA MLECZNA DLA DZIECI I MLEKO ZGĘSZCZONE
Oryginalne tylko w opakowaniu francuzkiem. Wystrzegać się niemieckich falsyfikatów, szkodliwych dla zdrowia. (L. i E. M. 7244) 247 (30—6)

Szanownemu doktorowi Szancerowi za wyjątkową pełną troskliwości i współczucia opiekę nad synem moim w czasie jego choroby wyrażam niniejszem serdeczne podziękowanie
285 (1—1) **Bronisława Kwapińska.**

O polityce finansowej

zarządów miejskich na prowincyi w Królestwie Polskiem mówił adwokat przysięgły p. B. Boufałł na posiedzeniu sekcyi handlowej Tow. popierania przemysłu i handlu w Warszawie.

W przeciwstawieniu do gospodarstwa prywatnego administracyja sama w sobie celu tu nie stanowi, zauważył prelegent. Gospodarka miejska dążyć powinna do stworzenia odpowiedniej podstawy materyjalnej, którąby dała możność spełnienia zadań kulturalnych w jaknajszerszym zakresie. Jednostka prywatna w swej działalności gospodarczej ma na celu zdobycie dóbr materyjalnych, posiadających wartość zamienną—administracyja publiczna tworzy dobra duchowe, stanowiące podstawę kultury całego narodu. Nie kapitalizacyja dochodów, ale ich jaknajkorzystniejsze użytkowanie w interesie całego społeczeństwa winno być zadaniem rozsądnej, świadomej celu administracyi publicznej; działalność jej polega na takiej organizacyi produkcyi, która ma na celu współudział całego społeczeństwa w korzystaniu z określonych korzyści i usług.

Przechodząc z kolei do obecnego stanu rzeczy w Królestwie, prelegent wykazał, że o celowej administracyi publicznej w dziedzinie dotychczasowego zarządu miejskiego mowy być nie może, skoro koszta administracyi wynoszą od 58 do 82% budżetu, a na każdy rubel, wydany na korzyści i służby publiczne, przypada od 15 — 45 rubli na utrzymanie zarządów miejskich. Magistraty zdają się istnieć tylko po to, aby ludność miejska składała się na ich utrzymanie.

W dalszym ciągu wskazał prelegent, że magistraty nasze przy wykonywaniu budżetów dbają usilnie o wykazanie z końcem roku przewyżki dochodów nad rozchodami, sądząc widocznie, że na tem polega cel administracyi publicznej. Te oszczędności budżetowe, składane do banku państwa, zwiększają leżące w nim i unieruchomione kapitały miejskie, od których miasta pobierają w najlepszym razie od 3 do 4% (wiele depozytów jest bezprocentowych). To też w przeciągu ostatnich lat 18 kapitały miejskie zwiększyły się o 300%, natomiast odłużenie spadło o 75%. Taki stan rzeczy uważa prelegent słusznie za zaprzeczenie zasadniczych podstaw rozsądnej i świadomej celu administracyi publicznej.

Przyczynę tego zjawiska prelegent widzi w tem, że zarząd miejski pozostaje u nas w rękach biurokracyi.

3.

O cholerze i sposobach jej zwalczania.

(Odczyt **D-ra Rosłana** wygłoszony na Ogól. Zebr. Tow. Hygienicznego Piotrkowskiego d. 19 kwietnia 1905 r.).

(Ciąg dalszy).

Co do warunków socyjalnych, to wiemy, że pewne narody, zarówno jak i pewni ludzie, bywają specyjalnie usposobieni do zarażania się cholerą i fakt ten daje się również doskonale wytłumaczyć właściwościami biologicznemi przecinka Kocha. Naród, żyjący w nędzy, nie przebierający wskutek tego w środkach pożywienia, chętnie i często jadający surowiznę, bywa podczas epidemii cholery dziesiątkowany (nasze miasteczka).

Najpierw przeto i najczęściej zarażają się ludzie biedni, mieszkający w brudzie. Kobiety zapadają wogóle częściej od mężczyzn, pielęgnują bowiem one najczęściej chorych. Osoby obznajmione z rodzajem niebezpieczeństwa, jakie zagraża przy cholerze, zarażają się stosunkowo rzadko, np. Anglicy zamieszkali w Indyi, lekarze w czasach obecnych (dawniej umierało lekarzy i posługaczów 30%—50%).

Ze wszystkich zajęć najniebezpieczniejszem jest podczas epidemii pranie bielizny; to też śmiertelność między praczkami bywa bardzo znaczna.

Dezynfekcyja właśnie gruntowna bielizny, kału, rąk, używanie odpowiednich pokarmów, do których ludność w miarę szerzenia się epidemii pod wpływem strachu coraz bardziej przywyka, wskutek czego wyczerpują się źródła zakażenia, jak również możliwe osłabienie zarazka i pewna wytwarzająca się, być może, odporność przeciwko niemu, są przyczyną, dla której epidemija, doszedłszy po 4—6 tygodniach do szczytu rozwoju, zaczyna stopniowo słabnąć i nasępnie wygasa, gdy przerwie się łańcuch zarażających chorych.

Okres wylągowy cholery trwa od 12 godzin do 2—3 nawet 5 dni. W chorobie tej, podobnie jak i we wszystkich zakaźnych, zdarzają się przypadki lekkie i ciężkie z całym szeregiem pośrednich, co zależy zarówno od indywidualności chorego, jak i od siły zarazka i stopnia zakażenia.

Najlżejsza postać cholery—biegunka choleryczna—przedstawia się jako zwykłe rozwolnienie, bez bólu i rznięcia, nie prowadzące najczęściej, zupełnie do zaburzeń w ogólnym stanie ustroju. Trwa ona przeciętnie 5—7 dni i kończy się pomyślnie, choć niekiedy przechodzi w cholerę zamartwiczą. Biegunka choleryczna zdarza się w większej lub mniejszej liczbie przypadków w przebiegu każdej epidemii cholery, przyczem może tegoż samego osobnika nawiedzić parę razy w ciągu tej samej epidemii. Tacy właśnie chorzy są najniebezpieczniejszem źródłem dalszego szerzenia się epidemii we wszystkich jej postaciach, bo często nie są uważani i nie uważają się sami za chorych na cholerę.

Średniego natężenia postać cholery rozpoczyna się od okresu lekkiego rozwolnienia, przechodzącego nagle, zwykle w nocy, w silną biegunkę z wymiotami. Wypróżniony płyn przypomina serwatkę albo odwar ryżu, mdłego zapachu, nie przypominającego kału. Wypróżnienia następują szybko po sobie, odbywają się nagle, lejąc się jakby z rury; wymioty występują bez nudności i wysiłków, również nagle. Do opisanych objawów dołączają się w miarę obfitości wymiotów i wypróżnień—szum w uszach, pragnienie, straszny niepokój i trwoga oraz następstwa zgęszczenia krwi: małe tętno, zimny oddech, bolesne kurcze, najczęściej w łydkach; skóra sinieje, ilość moczu znacznie się zmniejsza. Chory po okresie strachu przechodzi w stan apatyi. Przy dalszem postępowaniu i potęgowaniu się tych objawów ta tak zw. choleryna przechodzi w cholerę zamartwiczą.

Cholera zamartwicza rozwija się albo z poprzedzających albo też samodzielnie jako tak zw. napad choleryczny. Objawy są tu też same, różnica polega tylko na ich większem natężeniu i szybszem postępowaniu. Śmierć następuje tu (w 60% przypadków) w 2—24—36 godzin od początku napadu, w przeciwnym razie rozpoczyna się okres odczynowy, doprowadzający do zdrowia, często po przebyciu jeszcze tak zw. tyfusu cholerycznego.

Osobniki osłabione, bardzo młode lub podeszłego wieku znoszą cholerę gorzej, niż ludzie silni. Z każdą godziną przedłużania się choroby wzrasta nadzieja wyzdrowienia.

Z danych statystycznych, co do śmiertelności podczas cholery, przekonywamy się, niestety, że usiłowania lekarzy i walka ich z rozwiniętą już chorobą jest często bezowocna; mimo postępów wiedzy lekarskiej odsetka śmiertelności nie wiele się zmniejszyła w porównaniu z pierwszemi epidemijami. Pod tym względem ani odkrycie przyczyny cholery, ani racyjonalne metody leczenia nie osiągnęły pożądanych wyników; nie można jednak tego powiedzieć o zapobieganiu chorobie. Tu badania dały wyniki, z których wiedza lekarska słusznie dumną być może; badania te pokazały, iż, dzięki wykryciu przyczyny choroby w postaci laseczników Kocha, dzięki dokładnemu poznaniu jego bijologii, jesteśmy w posiadaniu broni skutecznej, iż walczyć możemy, z nadzieją zwycięztwa, nie dopuszczając zarazka do ustroju, lub niszcząc go w zarodku.

Przechodząc do omówienia środków zapobiegawczych, trzeba przedewszystkiem zaznaczyć, że ktoby chciał przystąpić do uzdrowotnienia miejscowości, kiedy cholera już się w niej rozgościła, byłby podobny do wodza, który wtedy wysyła na plac boju posiłki, kiedy bitwa została stanowczo przegraną. Należy przeto dbać ciągle o dobry stan sanitarny

miejscowości i w takich postawić ją warunkach, aby zaraza nie znalazła w niej podatnej do rozwoju gleby.

W tym celu nauka stworzyła przepisy zarówno dla całych państw i miejscowości, jak i dla pojedyńczych osobników.

Niewątpliwie najskuteczniejszym środkiem zapobiegania byłoby stłumienie choroby w samem jej źródle—Indyjach, jest to jednak nie dającą się urzeczywistnić utopiją. Dlatego też Europa musi być ciągle na straży i w każdej chwili obawiać się wkroczenia choroby, a więc przedsiębrać środki dla przeszkodzenia inwazyi. W tym celu na kongresach międzynarodowych uchwalono stałe kwarantanny dla wszystkich okrętów na morzu Czerwonem i Kaspijskiem, ogólne przepisy sanitarne dla portów i okrętów i t. p.

Co do kwarantanny lądowej, to zarówno komisyja wiedeńska jak i wszyscy hygijeniści oświadczyli się przeciw takowej, gdyż pochłania ona wiele kosztów, naraża podróżnych na niepotrzebną stratę czasu, a wielkich korzyści nie przynosi. Dlatego też wszędzie zastąpiono ją rewizyjami lekarskiemi i dezynfekcyją na drogach komunikacyjnych, a w Niemczech i Francyi 5-dniową jeszcze, prócz tego, obserwacyją lekarską na miejscu przebywania każdego podróżnego, przybywającego z miejsc nawiedzanych przez cholerę. Dezynfekcyja towarów i bagażu, zwłaszcza wykonywana tylko nazewnątrz, jest bezcelową i bezużyteczną.

Co do przepisów i środków przedsiębranych w celu zniszczenia, resp. osłabienia cholery, skoro takowa już się w kraju rozwinie, to w przepisach tych niema nic takiego, czegoby hygijena publiczna nie radziła stosować i w zwykłych warunkach; wykonanie ich jednak musi być obostrzone w kierunku zwalczania lasecznika, na mocy wiadomości, jakich bijologija jego już nam dostarczyła.

(d. c. n.)

Z Dąbrowy Górniczej

piszą do «Gońca» o zebraniu gminnem, na którem obecnemu naczelnikowi powiatu przedstawiono następujące żądania: 1) przyspieszenie podziału gminy «Górnicza» na dwie gminy. Kwestyja to bardzo ważna dla włościan wsi czysto rolnych, które, znajdując się na uboczu od kopalń i fabryk, nie mają z przemysłu żadnego pożytku, muszą zaś płacić na gminę ogromne podatki (około 80 kop. z morga, 1 rb. 30 kop. z dymu), budżet bowiem gminy «Górnicza» wynosi około 20,000 rubli. Sprawa ta od 5 lat spoczywa w aktach powiatu będzińskiego. Naczelnik solennie przyrzekł zebranym zająć się tą sprawą z całą energiją i poprzeć słuszne żądania włościan u władzy wyższej. 2) Podział wydatków, związanych z naznaczeniem do Dąbrowy specyjalnego naczelnika straży ziemskiej, pomiędzy 4 gminy, wchodzące do rewiru policyjnego Dąbrowskiego, dotychczas bowiem wydatki owe (mieszkanie naczelnika, lokal kancelaryi, opał i oświetlenie tych lokalów), wynoszące około 2,000 rubli, obciążały całkowicie mieszkańców gminy «Górnicza», wskutek błędnie stosowanego przepisu administracyjnego o utrzymaniu straży ziemskiej. I tę sprawę p. naczelnik uznał za słuszną i przyrzekł zająć się nią energicznie. 3) Zobowiązanie administracyi gminnej, aby zebraniom dawała roczne sprawozdania z wydatków; dotychczas bowiem zebrania owe zatwierdzały tylko budżety, a gmina święcie je co do kopiejki wyczerpywała. Ponieważ trudno przypuścić, żeby pisarz gminy «Górnicza» był prorokiem i mógł co do kopiejki przewidzieć wydatki takie, jak np. utrzymanie aresztantów, na leczenie chorych niezamożnych, na materyjały piśmienne, na rozjazdy i t. p., cała przeto suma tych wydatków jest mocno podejrzana, temu zaś kto daje na jakiś cel pieniądze, należy się słusznie sprawozdanie, co z jego pieniędzmi uczyniono. Zapatrywanie p. naczelnika było zupełnie zgodne z powyższem życzeniem włościan, mamy przeto nadzieję, że gospodarka funduszami gminy zacznie być oględniejszą i właściwą...

Prócz tego zatwierdzono budżet na rok 1905, słusznie zmniejszając strasznie wygórowane pozycyje: na utrzymanie wójta i pisarza, na rozjazdy, na mieszkania policyi.

— **Z pod Żarnowa,** w pow. Opoczyńskim (gubernii Radomskiej) piszą nam: «Chłop mający w chałupie 8 osób do wyżywienia, a tylko pięć morgów ziemi, oraz krowę, znalazł się na przednówku bez grosza i bez kartofli do sadzenia. Miał kiedyś kartofle ale było ich tak mało, że już w marcu pokrajał je na kawałki do sadzenia, bojąc się, aby ich nie zjadł z głodu! Posadził je jednak dopiero w kilka tygodni po pokrajaniu, wskutek czego nie wzeszły—pogniły w gumnie. Dziś, widząc kartofle zmarnowane, grunt leżący odłogiem, odczuwając ciężar długów, które go przygniatają i nie pozwalają cieszyć się nawet nadzieją lepszej przyszłości—przyszedł przybity; przyszedł do dworu — ostatniej dla niego deski ratunku, prosić o pożyczenie 2 korcy kartofli. Obraz przeżywanej przezeń nędzy, jaki odmalował przy tej sposobności był straszny ale tak wszystkim znany, że za zbyteczne uważam powtórne odmalowywanie go tutaj. Prosił tylko o kartofle «aby je zasadzić, aby tylko grunt odłogiem nie leżał, a potem nie sie ta co chce dzieje». W tym razie jednak i dwór z pomocą wielką przyjść nie mógł; rozpożyczył już po wsi mały folwark 70 korcy kartofli zostawiając sobie niewielką ich jedynie ilość». Tylko $^1/_2$ korca kartofli i 2 rb. i to po raz ostatni i to z uszczerbkiem dla siebie był w stanie dać biedakowi dwór. A do żniw jeszcze tak daleko. A do robót publicznych jeszcze dalej...

— **Od J. J. i M. J.** z Warszawy otrzymujemy bezimiennie rb. 2 «z uprzejmą prośbą o dołączenie do ofiar, zbieranych bezwątpienia w Piotrkowie na głodnych włościan wsi Krzepczów, Gomulin i innych okolicznych, o niedoli których tak serdeczna była wzmianka w czasopismach warszawskich».

— **Pisząc o sprawie szkolnej** p. Prowincyjonalista warszawski w «Echach Płockich» nadmienia, że Warszawa krząta się «około założenia kilku szkół prywatnych, które jednak nie będą dawać praw rządowych. Na ten cel, pisze prowincyjonalista, zebrano już sporo pieniędzy, za które pomiędzy innemi zakupiono szkołę realną Górskiego, która ma być zamieniona na gimnazyjum prywatne. A co myśli robić prowincyja, której także «sprawa szkolna» niewątpliwie spać nie daje. Słyszałem, że w Kaliszu zebrano 45 tys. rub. na założenie gimnazyjum prywatnego».

Kronika Piotrkowska.

— W dniu 27 maja w wysoce uroczystym dniu Świętej Koronacyi Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja Aleksandrowicza i Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny w piotrkowskim soborze prawosławnym i w świątyniach innych wyznań, jako też w synagodze żydowskiej odprawione były nabożeństwa dziękczynne. Miasto od rana przybrane było we flagi, a wieczorem iluminowane.

(«Pietr. Gub. Wied.»).

— **Grad,** który, jak zaznaczyliśmy w poprzednim numerze «Tygodnia», przeszedł koło Wadlewa poczynił szkody na znacznie większej przestrzeni Królestwa. O niemałych stratach doszły dotychczas wieści z sandomierskiego i z Koniecpola w pow radomskowskim. W Radoszewicach pod Koniecpolem zniszczył grad zasiewy na przestrzeni 300 mórg.

— **Budżet m. Piotrkowa** przewiduje na rok bieżący 32502 rb. 40 kop. deficytu, który miał być pokryty z kapitałów miejskich. Jakoż, bez względu, że dopiero pół roku minęło poczerpnięto już z Banku Państwa 25156 rb. 75 kop. a w najbliższej przyszłości trzeba będzie sięgnąć po pozostałe 7 tysięcy. Tymczasem, według przyjętej normy, Piotrków na rodziny rezerwistów płacić musi 1200 rb. miesięcznie. Wobec tego władze miejskie wystąpiły w tych dniach do piotrkowskiego p. gubernatora z przedstawieniem o udzielenie z sum ubezpieczeniowych albo resztek funduszów miejskich gub. piotrkowskiej 15000 rubli tytułem pożyczki. Inaczej bowiem, magistrat wypłacać wzmiankowanych zapomóg dla rodzin rezerwistów nie będzie wstanie.

— **Kancelaryje miejscowych sędziów** śledczych przeniesione zostały z gmachu sądu okręgowego do domu położonego na placu byłego magazynu solnego przy ulicy «Petersburskiej» (Kaliskiej).

— **Licytacyja na dzierżawę** placów i zabudowań jarmarcznych przy al. Aleksandra, która miała się odbyć w tych dniach, do skutku nie przyszła.

— **Kolarze piotrkowscy,** po uprzedniem porozumieniu się z zarządem Płockiego Tow. Cyklistów w sobotę d. 20 z. m. wyruszyli w liczbie 10 przez Łódź, Łęczycę, Kutno i Gostynin do Płocka, dokąd, nie bacząc na chłód i ulewny deszcz, jaki ich spotkał już przed Kutnem i nie opuścił do końca—przybyli w niedzielę koło południa. Po zaznajomieniu się z płockimi kolegami, którzy wyjechali na spotkanie gości aż na 7 wiorstę od Płocka—kolarze piotrkowscy zajechali na cyklodrom, poczem, po krótkim odpoczynku, zwiedzili miasto (przedewszystkiem zaś miejscowy tum z jego skarbcem i muzeum). Podejmowani gościnnie przez swoich kolegów płockich jakoteż przez płockich wioślarzy, w poniedziałek Piotrkowiacy na skutek zaproszenia udali się statkiem do wioślarzy włocławskich, gdzie byli podejmowani nie mniej serdecznie jak w Płocku. Dnia następnego udali się w powrotną drogę i przybyli do Piotrkowa we wtorek, wyniósłszy z wycieczki miłe wspomnienia, chęć do podobnych wycieczek i w inne strony oraz... parę grup fotograficznych. Jest spodziewana rewizyta płockich kolarzy.

— **Lista kandydatów,** korzystających z czynnych praw wyborczych na sędziów gminnych w r. 1905 *w pow. brzezińskim* brzmi, według «Pietr. Guber. Wied.», jak następuje: *W I-m okręgu* sądowym: w gminie Bratoszewice: Lemański Ludwik, Dobrzyniecki Stefan; w gm. Biała: Ogrodowicz Antoni-Mikołaj, Tomczak Ignacy, Stopczyński Jan, Swierczyński Franciszek-Teodor; w gm. Dobra—Kączkowski Jan-Leonard. *W II-m okręgu* sądowym: w gm. Gałkówek: Turobojski Władysław, Grzędzica Ignacy, Myszkowski Władysław, Święcki Eugenijusz, Kochanowski Stanisław, Orpiszewski Tadeusz. W gm. Długie—Bakus Wilhelm.

— **Na stacyi Myszków** d. 27 maja o godz. $10^1/_2$ wieczorem wystrzelił ktoś do okna lokalu żandarmów kolejowych. Kula nikogo nie trafiła.

— **W gminie Żeromin,** w pow. łódzkim zostało popełnione znaczne nadużycie. Brak pieniędzy, zebranych za podatki, brak i w kasie pożyczkowej gminnej. Podejrzany o nadużycie wójt gminy wyjechał na parę dni przed wykryciem defraudacyi. Śledztwo jeszcze nie przeprowadzone. Masa włościan, którzy pożyczki popłacili, figuruje na liście dłużników kasy. Podobno nie zostały pownoszone do ksiąg ściągnięte już podatki.

— **Sędzia gminny** III okręgu powiatu łódzkiego (na Bałutach) postanowił wzywać wszystkich interesowanych na sprawy nie na 10 godzinę rano, jak to ma miejsce nieomal wszędzie dotychczas, ale na różne godziny, jako to: 12-tą, 2-gą zależnie od ilości i jakości spraw. Inowacyja godna naśladowania.

— **W Łodzi** toczy się walka pomiędzy rzeźnią miejską a rzeźnikami, którzy dla obniżenia ceny za ubój nierogacizny dążą do wstrzymania dowozu bydła i wieprzów oraz mięsa z Warszawy i okolic, nie bicia bydła ani wieprzów i zamknięcia w ten sposób na czas dłuższy handlu mięsem. Ceny mięsa podskoczyły niebywale.

— **W gimnazyjum łódzkiem** do egzaminów ostatecznych stanęło 13 uczniów i 2 eksternów. W liczbie uczniów znajduje się 2 katolików, 1 ewangelik, 3 Rosyjan i 7 Żydów.

— **Trakt od Stobiecka** Szlacheckiego do Radomska prowadzący, przy samym wjeździe do miasta jest zupełnie zniszczony, pisze nam p. A. Że zaś parołokciowych dołów ominąć nie sposób, podróżni więc narażeni są — w dzień na połamanie pojazdów i pokaleczenie koni, nocą—na poważne niebezpieczeństwo osobiste nawet.

— **Zjazd górników** Królestwa Polskiego przedstawił swe uwagi w sprawie obowiązującego obecnie prawa o porzuceniu pracy i zmowach. Rada zjazdu przyszła do wniosku, że obecne prawo zawiera dużo sprzeczności i nieporozumień i wymaga gruntownej zmiany celem spełnienia życzeń robotników, jak również przemysłowców górniczych.

— **W Częstochowie** d. 27 b. m. odbędzie się na pensyi p. Garzteckiej obchód 54 rocznicy pracy pedagogicznej p. Antoniny Mazurkiewiczówny. Z tego powodu, jesteśmy proszeni o zaznaczenie, że uczenice jubilatki, pragnące przyjąć udział w rzeczonym obchodzie, winny o tem zawiadomić p. Garztecką przed 15 b. m.

— **Zamiast wieńca** na trumnę syna p. Bronisława Kwapińska złożyła w naszej redakcyi rb. 5 na głodnych.

— **Zamiast kwiatów** na grób ś. p. Ludwiki Biernawskiej p. C. K. przesłał nam rb. 2 kop. 40 dla Towarzystwa Dobroczynności.

— **Na głodnych** p. Ant. Ch. z Herbów złożył w naszej redakcyi rb. 2.

— **(Nadesłane).** Za ofiarowane za pośrednictwem gazety «Tydzień» przez W-go Mielechowicza na rzecz piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności rubli 25 Rada tegoż Towarzystwa składa szanownemu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie. Prezes Rady-Ed. Poraziński. Członek Rady-Sekretarz Konarzewski.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej** za miesiąc styczeń 1905 r. przedstawia się jak następuje: Pożarów było 15. W tej liczbie: z podpalenia 2; z nieostrożności 4; z niewiadomej przyczyny 9. Straty wyniosły 10108 rb. Nieszczęśliwych wypadków śmierci było 11; samobójstwo 1; zabójstwo 1; znaleziono 2 zwłok poranień było 5; nieszczęśliwych wypadków4; grabieży 3; kradzieży 10.

— **Samobójstwo.** 19 b. m. włościjanin wsi Szczukowice gm. Gorzkowice Jan Olas lat 66 powiesił się. Kilka tygodni temu Olas przekazał cały swój majątek synowi, który parę dni temu zmarł a majątek przeszedł na pozostałą żonę i dzieci, przyczem O. żył z synową w niezgodzie.

— **Zgony.** We wsi *Rożniatowice* gm. Bujny 19 b. m. włościanka Franciszka Marciniak pozostawiła w izbie 1½ letnią córkę bez dozoru. Kiedy powróciła do domu zwłoki córki znalazła w rowie, na stopę głębokim.—20 b. m. pozostawiona bez dozoru w domu córka rolnika *os. Kamińsk* 2-letnia Kazimiera Śliwińska utonęła w dole napełnionym wodą.

— **Pożary.** We wsi *Augustynów* gm. Łękawa wskutek złego urządzenia luftów kominowych spłonął dom i obora Apolonii Olczyk zaasekurowane na rb. 150.—14 b. m. we wsi *Raków*, gm. Uszczyn na rządowej leśniczówce wynikł z niewiadomych przyczyn pożar który strawił zabudowania gospodarcze zaasekurowane na rb. 500 ruchomości i inwentarz gajowego Ferwanta na rub. 450.—19 b. m. w kolonii *Niedyszyna* gm. Bełchatówek spłonął dom mieszkalny Józefa Grzędy zaasekurowany na rb. 250 i ruchomości na rb. 50. Pożar wynikł z powodu niewyczyszczenia komina.—We wsi *Dobrzelew* gm. Bełchatówek spłonął dom i obora Ignacego Kołosińskiego zaasekurowane na rb. 260 i ruchomości na rb. 20. Przeprowadzone śledztwo wykazało iż pożar wynikł z podpalenia.—21 b. m. we wsi *Stanisławów* I gm. Chabielice wskutek zapalenia się w kominie sadzy wynikł pożar u Jana Dymańskiego. Spłonęły: dom, stodoła i obora zaasekurowane na rb. 1,150.

List Karjejewa do znajomych polaków.

(Dokończenie).

Nie mówię tu o tem, jak trzeba rozwiązać w praktyce nie jedną kwestyję, która nasunąć się może przy wprowadzeniu w życie «swobody narodowości», ale nie widzę np. przeszkody, by dzieci polaków zamieszkujących po za granicami etnograficznej Polski nie miały uczyć się po polsku. Osobiste zdanie moje jest, że stali mieszkańcy danego kraju powinni się zlewać z tubylczą ludnością i że rzeczą najważniejszą jest, żeby inteligentne warstwy nie różniły się narodowo od masy ludowej, lecz skoro w jakiejkolwiek prowincyi jest inaczej (mam na myśli Połud.-Zach. Kraj) niepodobna kulturalnej mniejszości różnej od ludu pod względem narodowym dla jakichkolwiek względów pozbawiać sztucznie i przymusowo narodowych jej praw. Niechże więc kwestyją gustu i sumienia każdego będzie być Wielkorusem, Małorusinem lub Polakiem itd. na całym obszarze Państwa i niechże wszelkie potrzeby kulturalne Wielkorusa, Małorusina i Polaka będą swobodnie zaspokajane na całej przestrzeni bez żadnych ograniczeń, o ile do tego znajdą się w danem miejscu odpowiednie środki materyjalne. Jeśli tedy Polacy Południowo-Zachodniego Kraju, uznając się za nieliczną mniejszość miejscowej ludności, żądają tylko równouprawnienia z Rosyjanami w kwestyi praw religijnych, majątkowych i innych, jeśli żądają możności nauczania dzieci swych w szkołach języka polskiego (nie wykładów polskich jak w etnograficznej Polsce), zakładania towarzystw narodowo-polskich, lub posiadanie prasy polskiej miejscowej, to w żądaniach tych niema nic takiego, czegoby np. nie mogła otrzymać kolonija francuzka w Petersburgu.

Z punktu więc widzenia najnowszej myśli politycznej, według której w różnoplemiennem Państwie, każda narodowość powinna mieć możność swobodnego i najszerszego zaspokajania wszelkich swoich potrzeb kulturalnych, polskie pragnienia w kraju Poł.-Zachod. prędzej wydają się zbyt umiarkowanemi, niż przesadnemi.

Wypowiadając poglądy, których logicznem następstwem byłaby skrajna wyłączność narodowa, muszę zastrzedz się, że sam zaliczam się do przeciwników wyłączności—odosobnienia narodowego. Przeciwnie, osobiście życzyłbym, ażeby przybysze lub ich potomkowie zlewali się z ludnością rdzenną danej prowincyi, ale bardziej jeszcze jestem przeciwnikiem gwałcenia sumień i świadomości narodowej, bo przymusowe wynaradawianie ma wiele cech wspólnych z prześladowaniami religijnemi. Bardzo być może, że wyłączność narodowa, pragnienie odosobnienia nieraz jest sprawą honoru: «urodziłem się Polakiem i pragnę nim zostać, chociaż Polaków ciemiężą». Gdy zapanuje w życiu zasada swobody narodowości mniej będzie odczucia potrzeby odosobnienia, bo z konieczności zaniknie szowinizm narodowy. W szczególności zaś co do Połud.-Zach. Kraju, gdy Małorusini otrzymują możność szerokiego stanowienia o swoich potrzebach kulturalnych, żadna «intryga polska» nie będzie dla nich straszną, chociaż już i teraz miejscowi Polacy rozumieją, że tam nie jest Polska. Przedewszystkiem i my nie powinniśmy robić tego, o co tak skrzętnie posądzamy Polaków: niech każdy będzie samym sobą i Małorusin niech przedewszystkiem zostanie Małorusinem.

Poglądy których bronię są wyznawane przez wszystkich postępowo i liberalnie myślących Rosyjan. Niema wśród nas narodowo-liberalnych. Narodowcy nasi nie są liberalni, nie potrafią wznieść się do wskazań prawa przyrodzonego o swobodzie każdej jednostki z osobna i każdego narodu, jako osoby zbiorowej. Są oni skrajnymi zwolennikami państwowości, ale państwo w ich rozumieniu to jakiś Moloch żądny ludzkich ofiar. Polacy powinni zrozumieć, że tylko w obozie postępowych Rosyjan mogą znaleźć zasadnicze uznanie swoich praw narodowych, my zaś powinniśmy im jak najczęściej powtarzać, że to uznanie ma właśnie charakter zasadniczy, a bynajmniej nie jest chwilowem ustępstwem, posiadającem cechę wynagrodzenia za przyobiecaną pomoc lub coś w tym rodzaju. My mało się znamy wzajemnie, a te sposoby które się dotąd używały, by dać się poznać Polakom dały wręcz odwrotne rezultaty. Niema co sekretu robić, że dzieci polskie wychowują się w nienawiści do nas, a i my sami pielęgnujemy ją jeszcze. Jak bardzo przykrą jest dla serca rosyjskiego świadomość, że nasz cudny, bogaty i wielki język, język w którym tyle najszlachetniejszych wypowiedziano myśli, język na cześć którego Turgeniew w jednej ze swoich pieśni prozą hymn cały wyśpiewał, że ten język staje się przedmiotem nienawiści i wzgardy, jako narzędzie męki i katuszy.

W jednym z uniwersyteckich miast Galicyi byłem na obiedzie u pewnego profesora. Oprócz nas dwu przy stole usiadła matka profesora uprzejma i szanowna staruszka. Czytała dużo rosyjskich klasyków, objawiając względy dla Lermontowa, którego niektóre wiersze umiała na pamięć. Zdziwiony zapytałem gdzie się mogła tych wierszy nauczyć; oto co usłyszałem w odpowiedzi: syn jej zaczął nauki w Warszawie — nie szło mu z rosyjskim językiem — same dwójki i pałki. Matka, by pomódz synowi w przygotowaniu lekcyi, sama zaczęła uczyć się po rosyjsku, ale to nie pomogło — same dwójki i pałki. Wtedy trzeba było przenieść się do Galicyi, gdzie syna do polskiej oddać szkoły. Pan zrozumie, mówiła staruszka, jak mogłam znienawidzieć język, z powodu którego tyle spotkało mnie przykrości, ale trafiłam na Lermontowa, który mnie oczarował i pan widzi, że nawet wiele wierszy poety umiem na pamięć — podobali mi się i inni rosyjscy poeci. Nie teraz już nie nienawidzę Rosyjan, dodała z filuternym uśmiechem.

Byłem wzruszony i żałowałem, że nie mam przy sobie turgeniewskich pieśni prozą, żeby módz wobec tej polki przeczytać swoje credo rosyjskiej wiary—te śliczne wiersze o języku rosyjskim, z którego niestety robią przedmiot nienawiści i pogardy, a który w innych warunkach mógłby się stać narzędziem zbliżenia i zgody na gruncie tych ludzkich uczuć, tak licznych w naszej literaturze.

Z powodu pogromu lupanarów,

który miał miejsce w ubiegłym tygodniu w Warszawie, otrzymujemy od p. Brauna, przemysłowca piotrkowskiego następujący list:

«Tłum uliczny w Warszawie, porwany uczuciem wstrętu i obrzydzenia względem jednostek, stanowiących męty społeczne, zaczął żywiołowo tępić lupanary i ich ohydne personele. Aczkolwiek takie wystąpienie tłumu jest ze wszechmiar niepożądane i nawet niebezpieczne, to jednak przyznać musimy, że tłum ten, dosadnie nam wskazał, że dalsze tolerowanie obecnego stanu jest niemożebne i że społeczeństwo nasze musi wystąpić z energiczną akcyją przeciwko tym, którzy, jak rak, toczą moralne i fizyczne zdrowie ludności. Z akcyją poważną mogłyby wystąpić dwa istniejące w Warszawie stowarzyszenia opieki nad upadłemi kobietami: chrześcijańskie i żydowskie, gdyby posiadały dostateczne środki materyjalne. Wobec tego przesyłam w załączeniu *rubli 100*, w połowie dla chrześcijańskiego, w połowie dla żydowskiego towarzystwa opieki nad upadłemi kobietami, w nadziei, że dalsze ofiary na ten cel sowicie popłyną. Prosząc szanowną redakcyję o łaskawe pośrednictwo w przesyłce powyższej kwoty wspomnianym instytucyjom, pozostaję itd.».

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Administrator parafii Grodziec, w pow. będzińskim, ks. Paweł Czapla, przeniesiony został do parafii Niegowonice tegoż powiatu, a na jego miejsce —administrator parafii Czarnca w pow. włoszczowskim, ks. Jan Latała.

— Pom. referenta wydziału wojenno-policyjnego piotrkowskiego rządu gubernijalnego, Lucyjan-Wiktor Fokciński, mianowany został referentem urzędu powiatu brzezińskiego; kancelista kasy w Będzinie, Antoni Choniek, mianowany rachmistrzem tejże kasy.

— W Izbie Skarbowej Piotrkowskiej zostali przeniesieni: buchalter Izby, radca dworu, Jaśkiewicz, na stanowisko buchaltera 1-go rzędu kasy pow. Piotrkowskiej i naczelnik stołu tejże Izby, sekretarz kolegijalny, Kornatowicz. dla dobra służby na stanowisko kasyjera 1-go rzędu tejże kasy; pom. buchaltera Izby wyższego etatu, Leonard-Bronisław Tułowski—na stanowisko naczelnika stołu; pom. buchaltera niższego etatu Izby, sekretarz kolegijalny, Skworcow, na stanowisko buchaltera tejże Izby; pom. buchaltera niższego etatu, Maryjan Chwiejewski—na stanowisko pom. buchaltera wyższego etatu i urzędnik obrachunkowy Izby Skarbowej, Ludwik Żmigrodzki—na stanowisko pom. naczelnika stołu niższego etatu. Buchalter I-go rzędu kasy Piotrkowskiej, radca dworu, Anatoli Piotrowski, zgodnie z prośbą uwolniony został od obowiązków z prawem noszenia munduru i emerytur.

Z DALSZYCH STRON.

— **Przystań dla kobiet.** W Warszawie powstać ma pod powyższą nazwą instytucyja, której zadaniem będzie ratowanie upadłych kobiet. Do lokalu instytucyi będą się mogły zgłaszać prostytutki pragnące wrócić na drogę uczciwości, gdzie znajdą opiekę i pracę.

— **W Warszawie** powstaje Towarzystwo przeciwgruźliczne.

— **Szkoły kolejowe** na kolejach nadwiślańskich (skarbowych) pozostawiają wiele do życzenia. Uwidoczniło się to jaskrawo na posiedzeniu deputatów — oficyjalistów rzeczonych kolei, obradujących nad kształceniem swych dzieci. Tak np. nauczyciel pewnej szkoły, karząc ucznia, złamał mu nogę, na co posłano skargę do zarządu. Mimo to p. Pawłow, bo tak się nazywa ciekawy pedagog, dotychczas

jest nauczycielem w tej samej szkole, demoralizując dzieci swem brutalnem zachowaniem się.

— **Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze** za przykładem lat poprzednich, i w roku bieżącym urządza w Warszawie kursy 10-dniowe dla ogrodników i pszczelarzy. Kursy rozpoczną się dnia 13-go czerwca zakończą się dnia 22-go. Program kursów jest następujący:

Ogrodnictwo. A) Sadownictwo: 1) Rozmnażanie drzew i krzewów owocowych. 2) Najpraktyczniejsze sposoby uszlachetniania drzew owocowych. 3) Hodowla szczepów w szkółce. 4) Sadzenie drzew w sadach, oraz przy drogach. 5) Pielęgnowanie drzew i krzewów owocowych. B) Warzywnictwo: 1) Urządzanie zagonów. 2) Siew warzyw. 3) Przygotowanie rozsad warzywnych. 4) Uprawa niektórych warzyw. 5) Przechowywanie warzyw. 6) Znaczenie, przygotowanie i stosowanie kompostów. C) Kwiaciarstwo: 1) Dobór roślin odpowiednich do urządzenia najprostszych kwietników i rabat. 2) Dobór drzew i krzewów ozdobnych, zasługujących na powszechne rozpowszechnienie.

Pszczelnictwo. 1) Życie roju w stanie natury i wskazówki stąd dla praktyki. 2) Warunki, jakim powinien czynić zadość ul dobry. 3) Ul ramowy «warszawski» i ul bezdenek poprawny. 4) Treściwe wskazówki prowadzenia pszczół na wiosnę. 5) Zbieranie i osadzanie rojów naturalnych; zapobieganie porójkom. 5) Najprostsze sposoby robienia rojów sztucznych. 7) Wyzyskiwanie pszczół na miód. 8) Warunki dobrego zimowania pszczół.

Opłata za udział w kursach wynosi rubli 10, włościanie są uwalniani od tej opłaty. Zapisy na kursy przyjmuje kancelaryja Towarzystwa Pszczelniczo-Ogrodniczego w Warszawie, ulica Wiejska Nr. 12.

— **W Kaliszu** odbyło się w tych dniach posiedzenie rady miejskiej dobr. publ., pod przewodnictwem wice-gubernatora Pilca, na którem, pomiędzy innemi, omawiano ważną sprawę ufundowania w Warcie w pow. sieradzkim, w gmachach poklasztornych, przytułku dla chorych umysłowych chronicznych, mieszkańców gubernii kaliskiej. Środki na przebudowę gmachu rada posiada już. Liczbę chorych oznaczono na 60, w czem 20 osób utrzymywanych będzie bezpłatnie.

„Rady dobr. publ. w pozostałych miastach gubernijalnych powinnyby pójść za przykładem Kaliszan i pomyśleć o ufundowaniu przytułku dla swych chorych umysłowych» pisze «Gazeta Polska». Nam się jednak zdaje. że i o tem pomyśleć będą musiały nasze instytucyje samorządne.

— **Pogłoska o szosie,** jaka miała być przeprowadzona z Wolbromia przez Pieskową Skałę do Ojcowa, jest, jak nam donoszą, pozbawiona wszelkiej podstawy.

— **Pierwsza lista** kuracyjuszów, którzy zjechali do Ciechocinka na wiosenny sezon zawiera 96 nazwisk.

— **W Lublinie** na zebraniu Tow. Kredytowego miejskiego, jak donosi «Gaz. Lubelska», prezes p. Władysław Karwowski zaproponował, aby z otrzymanej w r. 1904 przewyżki dochodów nad rozchodami w sumie 8,765 rb. 66 k., przeznaczyć 300 rb. na cele filantropijne i 200 dla szkoły handlowej, resztę zaś po odtrąceniu 290 rb. 66 kop. na amortyzacyję kosztów mebli i 50 rub. na amor. kosztów druków, dołączyć do kapitału zasobowego. Pan Władysław Stodolnicki wystąpił z wnioskiem, żeby ze względu iż Towarzystwo posiada już 197,056 rub. kapitału zasobowego, a liczba głodnych w Lublinie stale znacznie powiększa się, kwotę na cele filantropijne powiększyć i oprócz tego ofiarować przynajmniej 200 rub. dla szkoły rzemieślniczej wieczornej, która będzie w Lublinie otwartą. Zebrani uchwalili powiększyć kwotę na cele filantropijne do 500 rb. i przeznaczyć dla szkoły rzemieślniczej wieczornej 200 rub. i dla szkoły handlowej 200 rb. Wreszcie p. Stanisław Doborzyński poruszył sprawę rozszerzenia działalności T-wa na miasta prowincyjonalne w gub. lubelskiej.

— **Kaliskie Tow. Rolnicze** w końcu roku sprawozdawczego 1904 liczyło 261 członk., którzy wpłacili na kapitał obrotowy 36,084 rb. 39 k. Ogólny obrót w ciągu 1904 r. wynosił 280,810 rb. 23 kop. Czysty zysk 8,710 rb. 29 kop.

— **Tow. Wzajemnego Kredytu** w Kaliszu posiadało w dniu 14 stycznia 1904 roku 811 członków. Kapitał zasobowy w d. 13 stycznia 1905 r. wynosił 32,134 rb. 88 kop., kapitał zaś rezerwowy 1,498 rub. 86 kop. Kapitałów na lokacyi Towarzystwo w dniu 14 stycznia 1904 r. posiadało 827,955 rb. 30 kop., w dniu zaś 13 stycznia 1905 r.—623,657 rb. 89 kop. W roku 1904 zyski wynosiły 95,976 rb. 10 k.; wydatki zaś 77,566 rb. 06 kop., czysty zysk—18,410 rb. 04 kop.

— **Dla przypomnienia światu** cywilizowanemu dawności i przydatności polskiej kultury urządzony zostanie w dniu 11 czerwca r. b. w Żurychu, lub też w Rapperswilu, obchód międzynarodowy czterechsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Reya z Nagłowic. Komitet urządzający tworzą pp. Zygmunt Miłkowski, jako prezes, Kazimierz Woźnicki, jako sekretarz, oraz pp. Wacław Karczewski (Jasieńczyk), Teodor Cichocki, J. Czekanowski, Benedykt Herz, Mirosław Kernbaum, Janusz Machnicki i R. Paciorkowski. Osoby, pragnące wziąć udział w obchodzie, proszone są o zwracanie się do prezesa, pod adresem: Zygmunt Miłkowski. Zurych—Streülistrasse № 31.

— **Stypendyjum inż. K. Mokłowskiego.** Wydziały: Tow. «Pomocy Bratniej» słuchaczów politechniki i «Związku studentów architektury» we Lwowie, proszą nas o zaznaczenie, że dwie te instytucyje młodzieży podjęły myśl utworzenia dla słuchaczów architektury we Lwowie — stypendyjum imienia zmarłego w b. m. Kazimierza Mokłowskiego, znanego architekta, autora dzieła o sztuce ludowej w Polsce. Z tego powodu młodzież politechniki lwowskiej zwraca się do wszystkich z wezwaniem o nadsyłanie datków na rzecz owego stypendyjum. Pieniądze nadsyłać należy pod adresem wydziału Stow. «Bratnia Pomoc» we Lwowie, albo też do redakcyi «Kuryjera Lwowskiego».

— **Z Żytomierza** przybył do Warszawy student, rodowity Żytomierzanin, który był świadkiem pogromu żydowskiego. Opowiadał on, między innemi, współpracownikowi *Hacefiry*, że agitacyja, nawołująca do rozruchów, była początkowo wymierzona nietylko przeciw żydom, ale i przeciw «inteligentom i robotnikom». Zamieszkali w Żytomierzu Polacy, niemniej niż żydzi, obawiali się następstw tej agitacyi. Student ów przywiózł z sobą, jako dokument, proklamacyję, zachęcającą do zabijania żydów, robotników, inteligentów i t. d. Do proklamacyi dołączono prawdziwy «cennik», obiecujący nagrody pieniężne za zabójstwa. Życie robotnika miało być warte 30 kop., inteligenta — 50, gimnazisty — 75, studenta — 1 rub.

Wiadomości ogólne.

— **Minister spraw wewnętrznych** d. 23 lutego b. r. wydał okólnik za № 5 wydał okólnik o sposobie skierowywania i rozstrzygania próśb zebrań gminnych i gromadzkich, dotyczących wydatkowania czystych dochodów kas pożyczkowo-oszczędnościowych na potrzeby ogólne i ofiar pieniężnych z dochodów tychże kas na rzecz Towarzystwa Czerwonego Krzyża.

W okólniku tym minister przypomina komisarzom włościańskim, że wszelkie wydatkowanie sum pieniężnych z czystych dochodów kas pożyczkowo-oszczędnościowych, nie odpowiadające zasadom, wskazanym w uwadze do § 5 ustawy kasy, jako nieprzewidziane, może być dokonywane tylko za zgodą ministra spraw wewnętrznych, którego władzą zatwierdzoną była powyższa ustawa. Do takich wydatkowań, nieprzewidzianych przez ustawę kas, należą, bez wszelkiej kwestyi, różnego rodzaju ofiary, nie mające na celu zaspokojenia bezpośrednich potrzeb ogólnych gminy, będącej właścicielem zakładowego kapitału kasy. Dlatego asygnowanie sum z dochodów kas pożyczkowo-oszczędnościowych na wzmocnienie floty wojennej, na rzecz chorych i rannych żołnierzy na Dalekim Wschodzie, na rzecz Towarzystwa Czerwonego Krzyża i t. d., nie mogą być dozwalane przez urzędy gubernijalne, w tym nawet wypadku, gdy ofiary te nie przewyższają półrocznego dochodu funkcyjonującej z funduszów ogólnych kasy.

Tymczasem—pisze minister—w niektórych powiatach «Nadwiślańskich» gubernij wywierany był przez urzędy powiatowe nacisk na zgromadzenia włościańskie, aby zmusić je do powzięcia uchwał o asygnowaniu części czystego dochodu kas pożyczkowo-oszczędnościowych na rzecz Towarzystwa Czerwonego Krzyża, a prócz tego zastosowane były środki jeszcze bardziej niewłaściwe do skłonienia osób, mających styczność z kasami pożyczkowo-oszczędnościowemi, do ofiar na rzecz rzeczonego Towarzystwa.

Wszelkie tego rodzaju kroki, wywołane bądź to chęcią odznaczenia się ilością sum, zaofiarowanych przez miejscową ludność, bądź niewłaściwem pojmowaniem obowiązków służbowych, nie mogą być tolerowane, a wskutek tego nie zawaham się użyć środków najbardziej stanowczych, w celu usunięcia możności nieprawnych domagań się ze strony tych komisarzy włościańskich, którzy, źle rozumiejąc włożony na nich obowiązek, nietylko lekceważą sobie zasadnicze wskazania instytucyi, do której mają zaszczyt należeć, lecz i szkodzą sprawie zarządu kraju «Przywiślańskiego,» gdyż przez swój niewłaściwy sposób postępowania, wobec możliwości uogólniania pojedyńczych wypadków, dają do rąk politycznej agitacyi potężny oręż do wzniecania niezadowolenia z władzy rządu, której są organami bezpośrednio stykającemi się z miejscową ludnością.»

Zainteresowanych w zaznajomieniu się z okólnikiem, streszczonym tu, in extenso, odsyłamy do 238 numeru «Gońca» warszawskiego.

— **Kandydaci na nauczycieli** języka polskiego w gimnazyjach i progimnazyjach, według zatwierdzonych przez ministeryjum oświaty i zwróconych do wykonania nowych przepisów, podlegają specyjalnemu egzaminowi całkowitemu lub skróconemu, przed komisyją egzaminacyjną wydziału historyczno-filologicznego uniwersytetu warszawskiego.

Do pierwszego egzaminu (całkowitego) kwalifikują się: a) wychowańcy gimnazyjalni, nie posiadający świadectwa z ukończonego uniwersytetu, i b) kończący kursy uniwersyteckie na wydziale, w którym główny przedmiot nie stanowi przedmiotu wykładowego; do drugiego zaś (skróconego) kończący w jednym z uniwersytetów wydział historyczno-filologiczny lub posiadający dyplom I-go lub II-go stopnia komisyi egzaminacyjnej wydziału historyczno-filologicznego.

Kandydatów, przystępujących do egzaminów na tytuł nauczyciela gimnazyjalnego języka polskiego obowiązuje: a) wypracowania piśmienne, b) egzamin ustny i c) dwie lekcyje próbne, z tych pierwsza w jednej z niższych a druga—w wyższej szkole gimnazyjalnej. Do programu egzaminu całkowitego wchodzą jako przedmioty główne: historyczna gramatyka języka polskiego i historyja literatury polskiej (piśmienne wypracowania po polsku); oraz pomocnicze: logika,(*) psychologija(*) i historyja literatury polskiej. Przy egzaminach zaś skróconych obowiązują trzy przedmioty: historyczna gramatyka języka polskiego, historyja literatury polskiej i historyja literatury rosyjskiej.

(*) Objęta programem wydz. prawnego un. warsz.

— **Główny zarząd** poczt i telegrafów oświadczył, że rozporządzenia dotyczącego przyjmowania depesz w języku polskim—w Cesarstwie i na Litwie—nie wydał i nie wyda.

— **Ministeryjum oświaty** zamierza, jak donoszą pisma, w początkach sierpnia rozesłać do profesorów i słuchaczów wszystkich wyższych zakładów naukowych zapytanie, czy życzą sobie wznowienia z początkiem roku szkolnego wy-

kładów. We wszystkich uczelniach, w których za wykładami opowie się przynajmniej połowa personelu profesorskiego oraz 300 studentów; zajęcia zostaną wznowione; katedry zaś zostaną obsadzone przez profesorów uniwersytetów zagranicznych(?).

— **Stypendyja** przyznane na początku b. roku szkolnego przez warszawskie władze uniwersyteckie winny być, stosownie do rozporządzenia ministeryjalnego — wypłacone wszystkim studentom. Wpisy, wniesione w drugiem półroczu mogą być albo zwrócone, albo, stosownie do życzenia, zaliczone na pierwsze półrocze roku przyszłego.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— «**Przegląd Pedagogiczny**» nawołuje do wymiany zdań w pilnych sprawach pedagogicznych, których rozstrzygnięcie jest rzeczą naglącą. Wzywa tedy «Przegląd Pedagogiczny» wszystkich: «mężczyzn i kobiety, naszych znanych pedagogów i najskromniejszych pracowników, uczonych aspirantów do katedr uniwersyteckich i nauczycieli ludowych, rodziców młodzieży wreszcie i samą młodzież, aby co ma do powiedzenia—omawiała otwarcie. «Rozpatrzmy się w istniejących naszych podręcznikach szkolnych, nawołuje, układajmy podręczniki szkolne, poddawajmy duskusyi publicznej programy poszczególnych przedmiotów i programy ogólne dla szkół różnego typu, aby wschód słońca, którego się spodziewamy —nie zastał nas nieprzygotowanych.» I tak kończy artykuł swój. Należy rozpatrzyć się we wszystkich naszych dawniejszych ustawach, poczynając od Komisyi Edukacyjnej, a jednocześnie zapoznawać się z tem, co istnieje obecnie gdzieindziej. Nie zapominajmy też, że *już przed pół wiekiem posiadaliśmy jednolitą szkołę średnią (klasyczno-realną), będącą dotąd nowością na Zachodzie*. Zasadą naszą być winno wogóle iść naprzód, nie tracąc z oczu związku z przeszłością.

— **Kij. Now.** piszą:—«Kiszyniów, Homel i wreszcie Żytomierz—to pomniki wiecznej, nie do odkupienia hańby ludzkiej.»

W dalszym ciągu pismo to zaprzecza istnieniu antysemityzmu w Rosyi i mówi: «antysemityzm rosyjski—to narzędzie partyi politycznej. Dziś partyja ta podszczuwa rozbestwiony tłum przeciwko inteligencyi, uczącym się i innym «wrogom wewnętrznym»; jutro ulice i place spokojnych miast będą rozbrzmiewały dzikim okrzykiem «bić żydów.» Ludzie ci zapominają, że tłum, owładnięty przez tępą i gwałtowną wściekłość, może przejrzeć pewnego pięknego poranku i okropnie zemścić się za to, że go oszukiwano. Utopi on w potokach krwi tego, kto był rzeczywistym sprawcą krwi rozlewów.»

(«Goniec» Warszawski)

— «**Komerczeskaja Rosija**» drukuje nader słuszne uwagi z powodu pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej kilku redaktorów pism.

«Wobec istnienia cenzury i kar administracyjnych —powiada gazeta—dochodzenie sądowe może tylko pogorszyć stan prasy. Biurokracyja udawać się do sądu będzie wówczas, kiedy będzie spodziewała się, że wynik procesu będzie dla niej przychylny. Lecz to nie przeszkadza jej użyć innych środków w tym razie, kiedy proces nie przyniesie żadnych realnych korzyści.

Rzeczywiście, przypuśćmy, że Notowicz potrafi uniewinnić się przed sądem. Lecz czy jest taka pewność, że potem najmniejszy, najniewinniejszy powód nie ściągnie nań kary administracyjnej?

Odpowiedzialność sądowa możliwa jest tylko przy zupełnem zniesieniu cenzury i przy normalnem dochodzeniu sądowem.»

ROZMAITOŚCI.

— **Krwawe kąpiele.** Na prawym brzegu Wagu, blizko Nowego Miasta, leży miasteczko z obszernemi włościami, które zowie się Czachtice.

Opodal tego miasta leżą zwaliska, gołe mury wspaniałego zamku. Opowieść ludu prawi, że za dawnych czasów właścicielem zamku był Franciszek Nadaždy, który miał za żonę Elżbietę, ze sławnego domu Batorych.

Ale Elżbieta Nadaždy nie odziedziczyła żadnych cnót, które zdobiły ród Batorych. Od młodości najwcześniejszej jedyną jej troską było zachować jaknajpiękniejsze kształty ciała. Milszą jej była uroda lic, niż duszy szlachetność. Nie starała się ona małżonka i znajomych podbić szlachetnemi czyny duszy niewieściej, lecz jeno wdziękiem ciała, który rzeczywiście posiadała.

Kiedy Nadaždy umarł, a Elżbieta starzeć się poczynała zapragnęła za jakąbądź cenę utrzymać owe ciała wdzięki.

Na dwór swój ściągnęła liczny zastęp młodych i dorodnych dziewczyn. Od czasu do czasu kilka dziewcząt najpiękniejszych z komnat zamkowych znikało, a na ich miejsce zjawiały się nowe. Gdzie się dziewczęta podziewały, nikt dojść nie mógł. Nikt nie domyślał się strasznej tajemnicy! W podziemiach zamku znajdowały się wielkie lochy, w których Elżbieta miała swe kąpiele. Tam to z pomocą sługi swego—wampira, Ficka, i dwóch starych bąb, sprowadzała od czasu do czasu kilka ładnych dziewcząt, wytaczała z nich krew młodocianą i w krwi tej, dla podtrzymania wdzięków pławiła swoje ciało, które starość i nadmierne użycie rozkoszy ziemskich zeszpeciły.

Zbrodnia ta wydała się dzięki temu, iż jednemu z młodych chłopców zginęła narzeczona, którą zamierzył choćby z piekieł wydobyć. Niepostrzeżony zakradł się do lochów i, przesiedziawszy ukryty, widział, jak ściągali z niej szaty i nago na rzeź prowadzili. Wtedy młodzieniec rzucił się na katów, rozpędził ich i dziewczynę oraz jej towarzyszki wyprowadził z lochów. Sam udał się do Jerzego Thurzo, który wówczas (w r. 1611) w owej okolicy palatyńskie rządy sprawował.

Thurzo wydał wyrok, który z uznaniem przez tych, co o zbrodni się dowiedzieli, przyjęty został. Kazał on mianowicie Elżbietę żywcem w podziemiach zamku zamurować. W tem miejscu, gdzie odbywały się straszne kąpiele, Elżbieta, tak chciwa krwi niewinnej, zamknięta została i otoczona murem twardym. Przez pozostawione w lochach małe okienko ludzie widzieli, jak naga, wyjąc z bólu i głodu, szarpała zębami swe ciało i cegły, aż po strasznych cierpieniach żywota dokonała.

Lud wędrowcom, a matki słowackie dzieciom, ku przestrodze do dziś dnia tę straszną opowieść głoszą.

Władysław Karoli.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— **Panu C. K. w Będzinie**. Otrzymaliśmy rb. 6 z których 3 rb. 60 kop. pobraliśmy jako należność za nekrolog; pozostałe rb. 2 kop. 40 przesłaliśmy miejscowemu Tow. Dobroczynności.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 6 czerwca w Piotrkowskim rządzie gubernijalnym: 1) na trzechletnią dzierżawę 408 stołów żelaznych na Starym rynku w m. Łodzi, od sumy 7,639 rb. 68 kop. rocznie in plus. 2) na rozszerzenie gmachu szpitala Św. Stanisława w m. Tomaszowie, od sumy 16,115 rb. 56 kop in minus.

— 26 czerwca w magistracie m. Zgierza na trzechletnią dzierżawę 15 jatek do sprzedaży mięsa w m. Zgierzu.

— 27 czerwca w magistracie m. Zgierza na trzechletnią dzierżawę 15 sklepów do sprzedaży pieczywa w m. Zgierzu.

— 6 czerwca w m. Piotrkowie w domu Wilhelma Bartenbacha, na sprzedaż mebli i t. d.

— 14 czerwca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Św. Benedykta pod № 789-g. g., od sumy 500 rb. 2) przy ul. Nawrot pod № 938-1/84, od sumy 500 rb. 3) przy ul. Ciemnej w polu, zwanem «Borek», należącej do S.S. Wawrzyńca Kasprzaka, od sumy 500 rb.

— 11 lipca 4) przy ul. Szkolnej pod № 288-al/24. od sumy 500 rb.

— 13 lipca w sądzie gminnym w Rzgowie w pow. łódzkim na sprzedaż nieruchomości, położonej w tejże osadzie pod № 93, od sumy 500 rb.

— 15 czerwca w sądzie gminnym w Aleksandrowie w pow. łódzkim, na sprzedaż nieruchomości, położonej w Konstantynowie pod № 51, od sumy 500 rb.

— 13 lipca w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie, na sprzedaż 2 nieruchomości położonych w Kłobucku i należących do sukcesora Abrama Chila Handelsmana, od 150 rb. każda.

— 4 lipca w sądzie okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości położonych w Bałutach Nowych pod № 286 i 287-a, od sumy 500 rb.

— 6 czerwca w m. Piotrkowie przy Alei Aleksandryjskiej w stajniach №№ 64 i 65 na placu jarmarku końskiego, na sprzedaż koni, uprzęży, siodeł, mebli, zegarka i t. d. od sumy 158 rb.

— 3 lipca w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie, na sprzedaż około 130 prętów ziemi, położonej na terrytoryjum m. Brzezin przy ul. Kąty albo Księży, pod № polic. 385, od sumy 180 rb.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Po długiem bojowaniu z życiem, zeszła ze świata w dniu 11 maja ś. p. Ludwika Biernawska, typ dawnej Polskiej matrony. Prawa, zacna, niezmordowana w pracy i niezwykłej gościnności, spieszyła zawsze potrzebującym z chętną pomocą. Dla każdego umiała znaleźć słowa zdrowej rady, serdecznej pociechy i współczucia. Mimo podeszłego wieku, lat 96-ciu kiedy umysł zanika i obojętnieje—mimo kalectwa—ślepoty, Bóg dał zacnej tej kobiecie prawie do ostatniej chwili, zadziwiającą pamięć przeszłości —serce odczuwające gorąco dolę bliźnich. Każda troska cudza bolała Ją jeszcze, każde powodzenie cieszyło jak własne.

Dziś, kiedy coraz mniej ognisk rozgrzewających serca, wzmacniających przyjaźnią, kiedy zanika prawie nasza dawna staropolska gościnność, tem większy żal ubytku takiej kobiety.

Niechaj słów tych kilka będzie pociechą i przeświadczeniem dla zbolały rodziny, że ta która jej przewodniczyła nie przeszła w zapomnieniu, żyje w pamięci i modlitwie tych którzy ją znali i cenili prawdziwie. 291 (1-1)

Przez poświęcającą się miłość

młode matki wyrzekają się zwykle tak bardzo im potrzebnej podróży i wypoczynku podczas lata, a to z tego powodu, że z jednej strony nie mogą zdecydować się na powierzenie obcym swych maleńkich drogich istotek, z drugiej zaś strony niebezpieczeństwo połączone ze zmianą mleka w drodze uniemożliwia zabieranie maleństwa z sobą, tembardziej, że dobrego mleka w podróży wcale dostać nie można wreszcie i dlatego, że nie mamy nigdy pewności, czy mleko wiejskie będzie dziecku służyć. W tych wypadkach mączka Nestlé'a oddaje nam nieocenione usługi. Z pomocą mączki tej i gotowanej wody otrzymujemy zawsze i wszędzie natychmiast świeże, wolne od wszelkich domieszek, zawsze chętnie przyjmowane i łatwo strawne. jak również zupełnie dostateczne pożywienie dla dzieci i niemowląt. Wobec tego każda matka może odbyć niezbędną dla niej podróż, nie będąc zmuszoną na rozstanie się ze swem ukochanem maleństwem. (1—1)

Rozkład LETNI pociągów na stacyi Piotrków
od 1 maja 1905 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 18 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

DYREKCYJA TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

„PRZEZORNOŚĆ"

ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości o otworzeniu głównej Reprezentacyi Towarzystwa na gubernije:

PIOTRKOWSKĄ, KALISKĄ, PŁOCKĄ i LUBELSKĄ.

Biuro Głównej Reprezentacyi mieści się

(W. B. O. 2544) **W WARSZAWIE ULICA WIERZBOWA № 9.** 263 (1—1)

OGŁOSZENIA.

B. uczeń klasy V-ej,
niezły matematyk, przyjmie kondycyję w domu obywatelskim na wsi. Cmentarna № 3. 261 (3—3)

2 Bilardy
w dobrym stanie SĄ DO SPRZEDANIA.
Wiadomość w Cukierni **K. Szymańskiego.** 268 (3—3)

KOBIETA W ŚREDNIM WIEKU
potrzebna do pomocy pani domu, w gospodarstwie i do zajęcia się dziećmi. Wiadomość u właścicielki domu № 7 «Plac Maryjski» (Stary-Rynek). 260 (3-3)

POSZUKUJĘ MLEKA
kilkadziesiąt garncy dziennie.
Wiadomość bliższa: Piotrków, ul. «Petersburska» (Kaliska) № 20 «Mleczarnia». (3—3)

WIELKI WYBÓR
Kapeluszy Filcowych
i **fantazyjnych** oraz **nowości sezonowe** do przybrania takowych —w pracowni **Amelii Osuchowskiej** ulica «Moskiewska» (Bykowska) № 44. 246 (6—6)

KURATOR UPADŁOŚCI
b. łódzkiego kupca
Chaima Iszie Wejntrauba
ogłasza, że 12 maja st. st. r. b. sąd okręgowy w Piotrkowie, rozpatrzywszy sprawę o upadłości Chaima Iszie Wejntrauba, b. kupca w Łodzi, postanowił: 1) Chaima Iszie Wejntrauba, b. kupca w Łodzi, ogłosić za upadłego, odnosząc początek upadłości w obecnem położeniu rzeczy do 9 sierpnia 1904 r.; 2) opieczętować majątek upadłego gdziekolwiek znajdować się będzie; 3) sędzią komisarzem upadłości mianować członka sądu A. P. Lewickiego, a kuratorem—pomocnika adwokata przysięgłego Włodzimierza Kańskiego; 4) osobę upadłego osadzić w więzieniu warszawskiem dla niewypłacalnych dłużników; 5) poddać wyrok rygorowi natychmiastowej wykonalności.
Pom. adw. przysięgłego
288 (1—1) **Wł. Kański.**

KURATOR UPADŁOŚCI
Chaima Iszie Wejntrauba
b. kupca w Łodzi, z polecenia sędziego-komisarza wzywa wszystkich wierzycieli wspomnianej upadłości, aby w d. 27 maja (9 czerwca) 1905 r., o godzinie 1-szej po południu, jako w terminie przez sędziego-komisarza oznaczonym, stawili się osobiście lub przez pełnomocników w sądzie okręgowym w Piotrkowie, w celu wyboru syndyka tymczasowego.
Pom. adw. przysięgłego
289 (1—1) **Wł. Kański.**

Student
poszukuje kondycyi na wsi lub w mieście.—Adres wskaże redakcyja «Tygodnia». 284 (3—1)

LETNIE MIESZKANIE,
nad rzeką w dużym ogrodzie, składające się z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni, w odległości 10 wiorst szosą od Piotrkowa, jest do wynajęcia.— Bliższe szczegóły w Stow. Rolniczem. 287 (3—1)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami
Hematogenu D-ra Hommela
wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.
Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.
Skład główny na Rossyę. Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.
Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu **D-ra Hommela**". Zaszczytne swiadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.
165 (52—24)

KURSA HANDLOWE ŻEŃSKIE
J. SIEMIRADZKIEJ
w Warszawie, Marszałkowska 140 (Szkolna 5).
Zapis słuchaczek na rok szkolny 1905/6 od 25 Maja.
Programy na żądanie mogą być wysłane. (WBO. 2937) 286 (2-1)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI z klasą przygotowawczą i pensyjonatem
JULII JANKOWSKIEJ
Warszawa ul. **Nowogrodzka 58** (róg Leopoldyny)
267 wprost ogrodu Pomologicznego. (2—2—2)
Zapis uczenic codziennie od **10**-ej do **2**-ej i od **4**-ej do **6**-ej.
Egzaminy wstępne przed wakacyjami odbywają się do 10 Czerwca.

NOWY ZARZĄD UZDROWISKA MORSKIEGO
W POŁĄDZE
niniejszem ogłasza o otwarciu zakładu od 1/6 do 1/10 n. s. W Czerwcu i Wrześniu ceny mieszkań zniżone. Kąpiele morskie i ciepłe **w nowych łazienkach.** Solankowe Kwasowęglowe. Sprzedaż wód mineralnych i kefiru. **Kuchnia zdrowa i wykwintna.** Elegancka cukiernia nad brzegiem morza. **Pensjonaty,** wille, domki do wynajęcia. Place na sprzedaż. Broszurki w aptekach i księgarniach. **Informacje: Chmielna № 25 m. 3 od 1—3 i na miejscu w biurze Zarządu.** (W. B. O. 2017) 244 (6—6)

275 (4—2)
Ojców **Zakład leczniczy dla chorych nerwowych**
Ścisły internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy.—Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne.— Poczta i telegraf na miejscu.— Odległość od Olkusza, stacyi kolei Iwan.-Dąbrowskiej 20 wiorst. — Umysłowo chorych Lecznica nie przyjmuje. Dyrektor Zakładu **Dr. St. Niedzielski.**

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska
podaje do wiadomości ogólnej, że w dniu (23 sierpnia) 5 września b. r. o godzinie 11-ej zrana na stacyi Sosnowice W.-W. odbędzie się sprzedaż przez licytacyję publiczną transportu **otrąb jęczmiennych luzem, wagi 610 pudów,** nie wykupionych przez odbiorcę, z listu frachtowego № 33627 Ekaterynosław-Sosnowice od Kapelowicza. 274 (3 —2)

Letnie mieszkania
GORZKOWICE.
Dwór w ogrodzie: 5 pokojów i kuchnia. 282 (3—2)

HOTEL
LITEWSKI W PIOTRKOWIE
DO WYDZIERŻAWIENIA.
Bliższych wiadomości udziela właściciel. Adresować: Netzel, Rokszyce, przez Piotrków. 280 (3-2)

ZGINĄŁ PASZPORT
wydany przez urząd gminny w Rudzie Maleniecklej, w gub. radomskiej, pow. opoczyńskim, **na imię Mikołaja Majchrowskiego.** (3—2)

Osoba jadąca do Reinertz
znajdzie towarzyszkę. Zgłoszenia adresować: Właściciel domu № 3 w Alei Aleksandryjskiej. 279 (2—2)

DLA DOGODNOŚCI PUBLIKI
przy ulicy «Petersburskiej» (Kaliskiej) w domu Müllera naprzeciwko Soboru, otworzyłem kantor **wynajmu karet, powozów i bryczek,** gdzie również przyjmuję hurtowne i detaliczne obstalunki na węgiel. Zawsze jestem sam osobiście na usługi Sz. Publiczności.
K. Szadkowski
były obywatel ziemski.
W składzie głównym i remizie obok «Wodewilu» **telefon № 85.** 278 (3-2)

Od 1 Lipca do wynajęcia
5 pokoi
z przedpokojem i kuchnią. I-e piętro, ulica Rokszycka, dom № 28 Wiadomość u gospodarza. 290 (2-1)

Gładzik
Centralnego Laboratoryjum Chemicznego
w Warszawie,
mający własności antyseptyczne, niezbędny dla osób noszących sztywne kołnierzyki, bo usuwa ich chropowatość i chroni szyję od przyszczów. 199 (6—5)
Sprzedaż w składach aptecznych.

LETNIE MIESZKANIA
wille w miejscowości pięknej, lesistej, lub przy dworze
W KOCIOŁKACH (st. p. Wadlew).
Całkowite utrzymanie i wszelkie produkty na miejscu. 258 (3-2)

Z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania
MASZYNA
pierścieniowa z ręcznym aparatem. Szklana 17 m. 1. 281 (2—2)

POTRZEBA
do majątku w pow. piotrkowskim
10—12 krów
dobrych dójek. **Oferty** z podaniem najniższej ceny **składać** pod adresem: inżynier **S. W. Surzycki, Częstochowa, Huta Hantke.**
283 (3—2)

Potrzebna jest zaraz
STARSZA PANNA
katoliczka ze średniem wykształceniem, inteligentna **do księgarni** w Piotrkowie. Wiadomość ul. Żelazna № 4, w mieszkaniu E. Zawadzkiej. 273 (2—2)

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— Walentyna prosiła mię, abym ją wytłumaczył, że nie mogła przyjść dzisiaj. Uczuła się słabą w ostatniej chwili i musiała się położyć.

— Ale to nie jest chyba nic ważnego?—zapytała Joanna.

— Nie, jestto tylko zwyczajna migrena.

Później dopiero podczas antraktu, gdy usiedli oboje na sofie w saloniku, gdzie towarzystwo pozostałe w loży dyskretnie ich zostawiło:

— Nie wiem, co jej jest—zaczął Norbert zniżonym głosem.

— Była zupełnie zdrowa cały dzień. Oddawała wizyty przed obiadem, przyjmowała, jak zwykle, o piątej. O szóstej przyszła wasza ciotka de Nerestaing. Pozostała sama z Walentyną może pół godziny. Wszedłem widocznie ku końcowi ich rozmowy i zaraz poznałem z nagłego ich zmieszania, że była mowa o rzeczach bardzo ważnych i że one mnie—to jest nas się tyczyły.

— Znowu coś sobie przywidziałeś—przerwała mu Joanna, wzruszając swemi ładnemi ramionami. —Czy ci się zdaje, że ciotka de Nerestaing zajmuje się nami? Poróżniliśmy się od kilku lat i ona dziś już tyle myśli o mnie, co o swoim pierwszym balu. A co się tyczy Walentyny, to powtarzam ci, że ona wie doskonale, co ma o tem myśleć.

— A ja ci powtarzam, że ona dziś jeszcze niczego—ale to niczego się nie domyślała. Ona, taka szczera, nie byłaby zdolną tak do mnie mówić o tobie, jak dziś przy śniadaniu. Pożegnaliśmy się

mnie sądzi! Myślała, że pospieszę ją oskarżyć, a ja właśnie postanowiłam nic nie powiedzieć... Ze strachu przed skandalem, chce pierwsza się usunąć, aby opinija była po jej stronie. Sprowadziła pewno ciotkę de Nerestaing, która mię nienawidzi, aby jej opowiedzieć, że Norbert zdradza ją ze mną. Ona liczy na to, że gdy sama obwinioną zostanie, w takim razie cała familja będzie jej broniła... Powiedzą, że przez zemstę rzuciliśmy potwarz na nią... Zobaczymy, czy jej się to uda... Ja się nie dam podejść, och nie!.. Ale Norbert musi w tem iść ze mną ręka w rękę... nie odstąpię od tego.

W tych wszystkich przypuszczeniach to jedno było prawdą, iż nie można było zostawić Norbertowi możności dłuższego wahania. Już tego wieczora Joanna miała sposobność przekonać się, że nie mogła być go zbyt pewną. Daremnie wiotką swą kibić oblekła dziś w wyciętą suknię z pąsowej gazy, w której biust jej o żółtawych refleksach płci, właściwej szatynkom, sprawiał efekt malowniczy: zamiast skorzystać ze sposobności, by jak najprędzej pochwycić w objęcia swoją uroczą kochankę, mąż Walentyny nie śmiał zwrócić na siebie uwagi znajomych swej żony, odprowadzając ją do domu. Sprowadził więc ją tylko nadół i wsadził do karety, a gdy usunąwszy się, zrobiła mu miejsce obok siebie i rzekła:

— Jedziemy w jedną stronę, wysiądziesz po drodze.

— Dziękuję ci — odpowiedział — muszę jeszcze wstąpić do klubu—czem tak zadziwił Joannę, że

niezdolna zdobyć się na słowo, rzuciła mu tylko spojrzenie, pod którem się zarumienił.

— Zrobiłem jej przykrość—myślał, udając się rzeczywiście w stronę ulicy Seribe, dlatego tylko, aby mógł jutro nie skłamać, zapewniając ją, iż był istotnie w klubie.—Biedna mała, taka była śliczna, taka serdeczna!... Ona nie rozumie, że tylko dopóty mogę ją bronić przed Walentyną, dopóki ta nie będzie miała dowodów. A już to byłoby dowodem, gdybyśmy razem wracali w jednej karecie, jeżeli coś doszło do uszu mojej żony. Bo że doszło, to pewna. Pani de Nerestaing nigdy mię nie lubiła, a nie lubi także Joanny... Tylko że ta nieznośna dewotka mogła jedynie powtórzyć Walentynie coś z tego, co gdzieś usłyszała bez przytoczenia choćby jednego faktu! Walentyna da się uspokoić, byleby Joanna mi w tem nie przeszkodziła. Mam obowiązek oszczędzać je obie...

Chaligny zdradzał swą żonę, ale to nie znaczyło bynajmniej, aby mu była obojętną. Nigdy nie przeszło przez myśl temu niewiernemu mężowi, aby matka jego dzieci mogła go opuścić, gdyby dowiedziała się o jego zdradzie. Dotąd obawiał się jedynie sprawić jej boleść: dziś po raz pierwszy zadrżał przed możliwem z nią rozłączeniem. Nie sądził się również zdolnym do zerwania z Joanną, lubo rozumiał, że się na tem skończyć musi prędzej czy później. Ilekroć o tem pomyślał, zawsze budziło się w nim wspomnienie upajających rozkoszy, jakiemi go darzyła ta kochanka, osłabiając w poczuciu uczci-

rzenie, gdy na progu sypialni ukazała się służąca z oznajmieniem, że pani prosi panią baronową.

Pomimo jednak całej swej śmiałości wrodzonej i udanej, kochanka czuła się mocno zaniepokojoną wchodząc w tych warunkach do prawowitej małżonki. Miała wprawdzie od wczorajszego dnia broń potężną, dla odparcia najcięższych zarzutów swej rywalki, ale pomimo wszystko Walentyna była u siebie, ją zaś mogło czekać przejście bardzo bolesne i zdolne wywrzeć wpływ stanowczy na jej przyszłość. Gdyby naprzykład Walentyna ubliżyła jej zbyt dotkliwie, a Norbert nie ująłby się za nią?... To też z mocnem biciem serca weszła do sypialni, gdzie pomimo zapuszczonych sztor i firanek dostrzegła jednak niezwykłą bladość Walentyny, która jakby umyślnie naciągnęła na twarz grube zwoje swych włosów, tak iż zasłaniały zupełnie jej usta.

Rysy jej ginęły w panującym mroku, ale widocznym był blask gorączkowy w jej oczach. Pomimo całej mocy charakteru, gdy weszła do jej pokoju ta, o której od wczoraj wiedziała, że jest kochanką jej męża, Walentyna doznała tak gwałtownego wstrząśnienia, że mimowoli przymknęła oczy i dreszcz widoczny przebiegł jej członki pod delikatną gipiurową kołdrą. Jej cierpienie zanadto biło w oczy, aby nawet jej rywalka mogła ją posądzić o udawanie. Bo jeśli Walentyna istotnie widziała wczoraj Joannę w ulicy Lacépéde i wiedziała, że ta zna jej tajemnicę, w takim razie owo wrażenie było całkiem naturalnem, jak również i to, że pomimo wszystkiego chciała

o pierwszej w najlepszej harmonii, a za powrotem znalazłem ją całą wzburzoną. Sam głos mój ją raził, kiedy zapytałem, co jej jest. Zaledwie zdołała przemódz na sobie, żeby mi podać rękę. Powiedziała mi, że dostała nagłej migreny i nie pozwoliła mi posłać po doktora, mówiąc, że potrzebuje tylko ciszy i spoczynku. Nie namawiałem też jej, bo sam byłem tak zmieszany, że obawiałem się zdradzić... Jeśli to nie jest dowodem, że ona o niczem nie wiedziała i że jej o wszystkiem powiedziano, to nie wiem, jakich jeszcze dowodów ci potrzeba.

— Gdyby nawet tak było—odparła Joanna—to i cóż z tego?...

— Jakto! co z tego?—zapytał Chaligny.

— Ma się rozumieć—mówiła dalej z naciskiem.

— Gdybyś mię kochał, to powinienbyś być szczęśliwym, gdy się zdarza możność wyjścia z tak fałszywego, tak upokarzającego dla mnie położenia bez żadnego w tem udziału z twej strony... Ale cicho: ktoś nadchodzi.

— Tak nadchodzi Saveuse.

— Przyjdę jutro o jedenastej dowiedzieć się, jak się ma Walentyna i ręczę ci, że to był fałszywy alarm—dokończyła z uśmiechem jakiejś zagadkowej ironii, w którym kąciki jej ust podniosły się, czyniąc go dziwnie okrutnym.

Lecz trwało to zaledwie parę sekund, a już jej drżące wargi uspokoiły się i oczy złagodniały, gdy witała wchodzącego do loży barona de Saveuse. Był to jeden z najzłośliwszych ludzi w ich świecie.

Obawiano się go ogólnie, a Joanna od czasu swego stosunku z Chalignym osobliwie zjednać go sobie usiłowała. Była też szczególnie uprzejmą dla niego i zaproponowała, aby przez cały akt pozostał w ich loży. W każdym razie chciała go mieć po swojej stronie, gdyby powtórnie rozpoczynała swe życie w warunkach, które nie znalazłyby pobłażania w jej sferze. Spodziewała się też, że Chaligny będzie chciał koniecznie powrócić do przerwanej przed chwilą rozmowy, a nie mogąc uczynić tego w teatrze, zechce odwieźć ją do domu.

Przez cały czas przedstawienia zastanawiała się, co mu powie za powrotem. Jeśli opera cieszy się powodzeniem zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn w świecie, to nie dlatego, że, jak mówi Gauthier, sprawia hałas milszy od innych, ale że pozwala udawać, iż się jej słucha, snując jednocześnie wątek myśli, nie mający z nią nic wspólnego. Oparta obu łokciami na aksamitnej przedniej poręczy, zasłuchana w arję «Romea i Julji», baronowa de la Node tak rozumowała w tej chwili:

— Walentyna udaje chorą. Bała się spojrzeć mi w oczy, to rzecz jasna. Jestto także dowód, że mię dziś zobaczyła. Musiała spojrzeć przez okno. To i lepiej, że się tak stało! Tylko nie chciałabym, żeby próbowała zwrócić uwagę Norberta w inną stronę, a jej zachowanie po wizycie ciotki Nerestaing coś mi na to wygląda... Tylko w jakim celu? Dlatego zapewne, żeby odegrać komedję oburzenia i opuścić dom z własnej woli... Jakże ona mylnie

wości i honoru. Wola jego słabła wtedy, ale nie do tego stopnia, by miał się stać ślepym niewolnikiem swej odaliski. Rosnący zwolna jej despotyzm zaczynał budzić nawet w nim obawę.

Gdy tego wieczora Norbert zatrzasnął za nią drzwiczki karety, Joanna zdruzgotała wachlarz w spazmatycznie zaciśniętych dłoniach, a z ust jej wyrwało się z krzykiem—Ach podły! podły! podły! to przez nią! przez nią! przez nią!

Myśląc o tem, co wiedziała o Walentynie, śmiała się głośno, pogardliwie i śmiech ten przynosił ulgę jej obrażonej dumie.

Nie było jednakże ani śladu tej dumy w jej twarzy i spojrzeniu, kiedy następnego dnia o jedenastej przyszła, podobnie jak wczoraj, odwiedzić Walentynę.

Już o dziewiątej Norbert napisał do niej z zapytaniem, czy może przyjść, ale mu odpowiedziała, że woli sama przyjść do nich. Namyśliła się przez noc i żałowała teraz tego, co mu wczoraj powiedziała w teatrze. Mając zamiar użyć jakiego potężnego środka, nie należy przedtem posługiwać się słabszemi. Chciała przytem koniecznie zobaczyć swoją kuzynkę, a obawiała się, czy Norbert nie dla tego chciał przyjść, aby ją powstrzymać od widzenia się z Walentyną. Ponieważ nie napisał powtórnie, więc wnosiła stąd, że tam nie zaszło nic nowego. Zastała go w buduarku Walentyny, z wyrazem troski w twarzy i nabrzmiałemi od bezsennej nocy powiekami.

— Jeszcze jej dziś nie widziałem—odrzekł na zapytanie Joanny.—Kazała mi powiedzieć, że się ma lepiej, ale się czuje bardzo osłabioną i prosi, żebym ją zostawił w spokoju.

— Przecież nawet ciotka de Narestaing nie mogła jej powiedzieć nic takiego o naszem wyjściu z teatru, coby mogło w niej obudzić nowe wątpliwości... rzekła Joanna z takim wdziękiem w głosie i spojrzeniu że nakształt pieszczoty łagodził ironię słów.—Spłakałam się wczoraj, odjeżdżając sama—dodała ujmując jego rękę—ale teraz przyznaję, że miałeś słuszność.

— Moja droga—odrzekł, obejmując ją ramieniem i pocałował z uczuciem wcale różnem od zmysłowych uniesień, któremi Joanna starała się utrzymać go pod swoim wpływem. Była ona dość na to subtelna, aby zrozumieć tę różnicę i cała gorycz zazdrości poruszyła się na nowo w jej sercu: powodem rozczulenia Norberta była obawa o żonę. Wdzięcznym był swojej kochance, że zrozumiała konieczność złożonej wczoraj ofiary na ołtarzu jego domowego ogniska! Odebrała mu jednak ten pocałunek i rzekła słodko:

— Pozwól mi spróbować, czy ona mnie przyjmie. Jeśli mi wejść pozwoli, to będzie dowodem, że możesz być zupełnie spokojny.

— A jeśli cię nie przyjmie?

— Przyjmie — odparła młoda kobieta tonem zupełnej pewności, rzucając mu pewne tryumfu spoj-